

Słowo Życia

“Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.” (Mt 25,40)

Dlaczego te słowa Jezusa są dla nas tak drogie i często powracają w Słowach Życia, wybieranych na każdy miesiąc? Zapewne dlatego, że są sercem Ewangelii. To w ten sposób zwróci się do nas Pan, kiedy na końcu życia stanimy przed Nim. One będą treścią najważniejszego egzaminu życia, do którego dzień po dniu możemy się przygotowywać. Zapyta nas wtedy, czy daliśmy jeść i pić komuś, kto był głodny i spragniony, czy przyjęliśmy obcokrajowca, daliśmy ubranie nagiemu, odwiedziliśmy chorego i więźnia... Chodzi o drobne gesty, a przecież mają one wartość wieczności. Nic nie jest małe z tego, co uczynione zostało z miłości, z tego, co uczyniliśmy dla Niego.

Jezus bowiem stał się nie tylko bliski ubogim i ludziom z marginesu, uzdrawiał chorych i pocieszał cierpiących, lecz kochał ich miłością uprzywilejowaną, nazywając ich braćmi, utożsamiając się z nimi w nadprzyrodzonej solidarności.

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.

Także dziś Jezus nie przestaje być obecny w osobach doznających niesprawiedliwości i przemocy, w poszukujących pracy, w tych którzy pośród niepewności i trudności wojny zmuszeni są opuścić ojczyznę. Ileż osób wokół nas cierpi z wielu powodów i błaga, nawet bez słów, o naszą pomoc! W nich żyje Jezus, który prosi nas o miłość konkretną, zdolną do podejmowania nowych „dział miłosierdzia”, odpowiadających na nowe potrzeby.

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.

Nikt nie jest wyłączony. Osoba starsza i chora – to Jezus! Jak nie zapewnić jej koniecznej pomocy i nie ulżyć? Jeśli pomagam w nauce języka dziecku imigrantów, to uczę samego Jezusa. Jeżeli pomagam mamie w porządkach domowych, pomagam Jezusowi. Jeśli przywracam nadzieję więźniowi albo pocieszam kogoś strapionego lub wybaczam komuś, kto mnie zranił, mam łączność z Jezusem. A za każdym razem owocem tego będzie nie tylko to, że przyniesiemy radość drugiemu, ale że również my sami doświadczymy jeszcze większej radości. Dając otrzymujemy, w głębi serca czujemy pełnię, czujemy się szczęśliwi, bo – choć nie jesteśmy tego świadomi – spotkaliśmy Jezusa: ten bliźni, jak pisała Chiara Lubich, jest jak brama, przez którą trzeba przejść, by spotkać Jezusa.

Nawiązywała do swojego pierwszego doświadczenia z tym Słowem Życia: „Upadł cały nasz stary sposób pojmowania i kochania bliźniego. Jeśli Chrystus był w pewien sposób obecny we wszystkich, nie można było nikogo dyskryminować ani wyróżniać. Upadło ludzkie rozumowanie: ten jest rodakiem, tamten obcokrajowcem, ten starym, a tamten młodym, pięknym albo brzydkim, antypatycznym lub sympatycznym, bogatym czy też biednym, Chrystus był w każdym. A każdy brat był rzeczywiście „drugim Chrystusem”(…)

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.

„Zauważyliśmy, że kiedy żyjemy w ten sposób, bliźni staje się dla nas drogą prowadzącą do Boga. Więcej, brat wydał nam się niczym brama, przez którą należało koniecznie przejść, by spotkać Boga”.

„Doświadczano się tego od pierwszych dni. Jakież zjednoczenie z Bogiem wieczorem, w czasie modlitwy czy podczas skupienia, po tym gdy kochaliśmy Go cały dzień w braciach! Kto obdarzał nas pociechą i tak nową, niemal niebiańską jednością wewnętrzną, jeśli nie Chrystus, który realizował słowa swej Ewangelii ‘dawajcie, a będzie wam dane’? Kochaliśmy Go cały dzień w braciach i oto teraz On miłował nas”.

o. Fabio Ciardi